Nr 486. Kraków. Poniedziałek 24 Października 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Uroczystości Szopenowskie we Lwowie.

(Spraw. własne „N. Ref.“)

Lwów, 23 października.

Miasto nasze obchodziło dziś uroczyście setną rocznicę urodzin Fryderyka Chopina. Wstępem do dzisiejszej uroczystości i do rozpoczynającego się jutro zjazdu muzyków polskich był raut w salonach Koła literackiego, na który przybyły wybitne osobistości naszego miasta. Zgromadzili się także licznie muzycy. Jeden z pierwszych przybył Ignacy Paderewski z żoną. Towarzyszyli im: siostra Paderewskiego p. Wilkońska, p. Alma Tadema, pp. Jentysowie z Warszawy, pp. Schellingowie, pp. Landowscy. Poza tem z przybyłych gości przybyli, o ile zauważyliśmy, pp.: Rosenthal, F. Szopski, H. Opieński, S. Rogowski, Dobrzyński, Al. Poliński, H. Dobrzycki, J. Rosenzweig, R. Statkowski, ks. Surzycki, ks. Klein, p. Sokolnicka, F. Hoesick i wielu innych.

Po kantacie Galla, odśpiewanej przez połączone chóry, zabrał głos wiceprezes Koła, p. **Rybkowski**, i witał zebranych gości z Paderewskim na czele. Potem w imieniu miasta mówił wiceprezes **Rutowski**, prezes komitetu **Tchórznicki**, prezes „Lutni“ **Czerny**. — Na przemówienia te odpowiedział **Paderewski**.

Nie iżbym wodzem był — mówił — ale żem żołnierz z szeregu i pierwszy z brzegu, przeto mnie trafiają pociski Wasze, tak drogie. Mowca wie, jak tłomaczyć te uczucia, mu wyrażane. Do żadnej nagrody nie rości pretensyi, po zapłatę nie wyciąga ręki. „Że mnie spotyka tak hojna, królewska zapłata, to tylko w tem widzę jedno, żeście Wy dobrzy, a ja — szczęśliwy“.

Są uczucia, na które niema wyrazu. Do takich należy to, którego teraz on doznaje. „Niema w tem uczuciu pychy, bo ta jest mi obca, ale jest duma i wielka radość, że macie tak silne uczucia, żeście tak godni i dzielni Polacy“. Wszystko to dla Polski, a dziś dla Chopina — —

Ponieważ tutaj mnie ście wyróżnili, więc sami uczyniliście mnie rzecznikiem muzyków, tu zebranych. Przeto pozwólcie, że imieniem ich wszystkich odpowiem.

— Zgoda? zapytał, zwracając się do zebranych.

— Prosimy! — odkrzyknięto.

My muzycy polscy, jesteśmy dziećmi jednego ojca — Chopina. Czemże my przy nim? Małe sygnaturki przy wielkim dzwonie. On jest jak drzewo, które niebios sięga, a my zaledwie odrostki u pnia, małe sosenki. Myśmy w cieniu, a on w blasku słońca. Jak na dobre dzieci przystało, u stóp jego składamy dzisiaj trudu swego plon, zbieramy łaski jego żniwo.

Za staropolską i starolwowską gościnność i szczodre serca dary gospodarzom Koła, ojcom grodu, komitetowi Zjazdu „Lutni“ — dziękujemy z głębi serca.

Pozostaje mi podziękować Wam, młodzieży — mówił, zwracając się do chórów na galeryi — za pieśń, wobec której niczem jest słowo. Uczciliście nią tego, który był największym patryotą w pieśni i przez to właśnie ulubieńcem ludzkości. Ku niemu popłynęła ta pieśń Wasza. Ukochała go ludzkość nie tylko za piękno, ale za to, że w niem dał wyraz swoich ukochań. Bo miał duszę jak Mickiewicz, który wzywał młodość, aby wylatując nad poziomy, okiem słońca obejmowała ludzkości całe ogromy. A jakim miało to być objęcie, jaki uścisk? Chopin to zrozumiał i odczuł; i na to z dzieł jego mamy wskazanie, że uścisk najpierwszy i najczulszy należy się tej cząstce ludzkości, która jest sercu najbliższa — swemu narodowi. Niech żyje Polska.

Po mowie tej chór zaintonował pieśń narodową.

Zebranie przeciągnęło się do północy.

Nabożeństwo.

Dzień dzisiejszy rozpoczęto nabożeństwem w archikatedrze łacińskiej. Celebrował je ks. arcb. **Bilczewski**. Podniosłe kazanie wypowiedział ks. biskup **Bandurski**. Chór i orkiestra Tow. muzycznego wykonały mszę Münchajmera. Solistami byli pp. Kazimiera Młodnicka, Zofia Tarnawska, Andrzej Miś i Leon Jeleński. W nabożeństwie wzięły udział olbrzymie zastępy publiczności.

Uroczyste zebranie w Filharmonii.

O godzinie 12 w południe odbył się w sali Filharmonii obchód uroczysty, na który przybyła tłumnie publiczność. Między innymi przybyli: minister Dulęba, marszałek Badeni, namiestnik Bobrzyński, ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, ks. biskup Bandurski, prezydyum miasta, posłowie i t. d. Estradę przystrojono zielenią i kwiatami. Chóry Tow. muzycznego i „Lutni“ wraz z orkiestrą Tow. muzycznego i teatralną pod kierunkiem dyr. Sołtysa wykonały utwór orkiestralny Noskowskiego „Z życia narodu“, poczem zabrał głos prezes komitetu obchodowego dr Aleks. **Tchórznicki**, który wskazał na znaczenie Chopina w kulturze naszego narodu. „Geniusz Chopina — mówił — jego wykwintna muzyka na wskróś polska i jego wielkie, epokowe znaczenie w literaturze muzycznej świata i literaturze polskiej, wymagają niewątpliwie, aby setną rocznicę urodzin wielkiego poety-muzyka-Polaka, którą obchodzono uroczyście we Francyi, Niemczech i we Włoszech, obchodzono przedewszystkiem u nas z tą miłością, którą dusza Chopina ojczyznę swą ukochała i z którą rycerskość i serdeczną boleść narodu w polonezach, mazurkach i preludyach wyśpiewała. Dlatego zawiązał się we Lwowie komitet obchodu, który doznał serdecznego poparcia od wielu osobistości, w pierwszym rzędzie od Ign. Paderewskiego. Mówca wita go serdecznie i dziękuje za udział w uroczystości. Następnie dziękował prezes wszystkim, którzy pośpieszyli na obchód Szopenowski we Lwowie.

Z uroczystym obchodem — mówił dalej dr Tchórznicki — połączony jest konkurs, tudzież pierwszy zjazd muzyków polskich, który, da Bóg, będzie początkiem dalszych zjazdów i przyniesie realne korzyści sztuce polskiej. Rząd, kraj i stołeczne miasto Lwów użyczyli obchodowi jubileuszowemu i zjazdowi muzyków moralnego i materyalnego poparcia, za co komitet najgorętsze wyraża podziękowanie namiestnikowi, marszałkowi i prezydentowi miasta. Dziękuję dalej najserdeczniej drogim gościom naszym, muzykom polskim z pod zaborów, iż złączyli się z nami w hołdzie dla cieniów Chopina.

Radujemy się szczerze, iż w tym świecie tonów, w którym niema ani pali granicznych, ani nienawiści politycznych, spędzimy z nimi kilka dni w braterskiej wymianie myśli, zacieśniającej istniejące między nami węzły krwi. Określenie znaczenia Fr. Chopina dla muzyki wogóle, a dla muzyki polskiej w szczególności i charakterystykę dzieł jego, pozostawić muszę wymowniejszym ustom następnych mowców. — Otwieram uroczysty obchód, który niechaj będzie godnym wyrazem naszej wielkiej czci i miłości dla wielkiego ducha poety-muzyka, który ukochał ojczyznę i naród polski gorącą miłością i któremu tę miłość w całej pełni odwzajemniamy.

Mowa hr. Tarnowskiego.

Następnie stanął na estradzie prezes honorowy komitetu obchodowego, prezes Akademii umiejętności, Stan. hr. **Tarnowski**, w polskim stroju, i wypowiedział uroczystą mowę. (Treść przemówienia tego podamy jutro. Przyp. red.)

Mowa Paderewskiego.

Mowę hr. Tarnowskiego przyjęto hucznemi oklaskami, poczem przemówił owacyjnie witany Ignacy Paderewski. Piękną mowę Paderewskiego zamieszczamy w felietonie.

Zakończenie uroczystości.

Uroczystość zakończyły chór i orkiestra odtworzeniem utworu „Te Deum“ Elsnera. Solistami byli pp. Matylda Lewicka, Stan. Tarnawski i Walenty Adamczyk. Uroczystość zakończyła się po godzinie 3 po południu.

Uzupełnieniem ogólnej uroczystości były obchody w kilku dzielnicach miasta, gdzie urządzono odczyty.

Dymisya biskupa Cieplaka.

Warszawa, 24 października.

Dzienniki zamieszczają następujący telegram urzędowy:

Petersburg, 22 października. Wobec działań i wystąpień, mających charakter **polityczny w kierunku przeciwpaństwowym**, jakich dopuścił się rzymsko katolicki biskup-sufragan ks. Jan **Cieplak**, cesarz uwolnił ks. Cieplaka, który nie usprawiedliwił położonego w nim zaufania — z urzędu członka kolegium duchownego rzymsko-katolickiego i **rozkazał wstrzymać biskupowi wypłatę pensyi dodatkowej**.

„Kuryer Warszawski“ do depeszy tej dodaje następujący komentarz:

Na wysokiem swem stanowisku w hierarchii kościelnej ks. Cieplak, pragnąc ożywić ducha wiary w gromadach, powierzonych swej pieczy, wszedł z niemi w żywą łączność drogą wizytacyj pasterskich. W r. b. wizytował Mińszczyznę. Lud w miarę sił najokazalej przyjmował biskupa. Biskupa Cieplaka **odwołano jednak z wizytacyi do Petersburga** i przez specyalnego delegata ministerstwa wdrożono śledztwo co do szczegółów przyjęć biskupa i przemówień jego podczas wizytacyi.

Ks. Jan Cieplak otrzymał sufraganię mohylowską w r. 1900. Urodz. w r. 1857 w Dąbrowie Górniczej, ukończył seminaryum kieleckie i akademię duchowną. W r. 1881, wraz ze stopniem magistra św. teologii, otrzymał święcenie kapłańskie. Senat akademicki powołał go wkrótce na profesora-adjunkta; ks. C. wykładał z początku teologię moralną i pastoralną, a w r. 1899 został profesorem zwyczajnym na katedrze dogmatyki, w r. 1901 nadano mu stopień doktora teologii.

Usunięcie ks. Cieplaka jest jaskrawym objawem panującego obecnie w Petersburgu ostrego kursu antipolskiego. Ks. Cieplaka jedyną winą było to, że usilnie pracował wśród powierzonych swej pieczy wiernych rzym.-kat. obrządku, starając się umocnić ich w wierze ojców. Działalność tę jednak uznał rząd carski za „zawiedzenie zaufania“ i ks. Cieplak został usunięty ze stanowiska w najwyższej niełasce **nawet bez pensyi**.

Ukaz tolerancyjny z r. 1905 okazuje się wobec tego faktu w zupełnie nowem świetle. Został on mianowicie przez reakcyę „de facto“ **zniesiony**. Cały zaś przedrewolucyjny system prześladowania t. zw. „obcych“ wyznań powrócił do dawnego znaczenia.

Uruchomienie Sejmu czeskiego.

(Tel. „N. Reformy“).

Praga, 24 października.

Pomimo dnia świątecznego, odbywały się wczoraj dalsze, nieoficyalne rokowania pomiędzy przywódcami stronnictw, zastąpionych w komisyi narodowo-politycznej, ażeby, o ile możności, porozumieć się co do reszty spornych spraw i przygotować ugodę.

Rokowania toczą się głównie około sprawy zaprowadzenia sekcyj narodowych w Wydziale krajowym i przyznania Niemcom prawa „veto“. Niemcy domagają się stanowczo obu tych przywilejów, przeciwko którym równie stanowczo występują Czesi.

Nowy wniosek kompromisowy dąży do tego, ażeby, obok plenarnych posiedzeń Wydziału krajowego, odbywały się także posiedzenia pewnych grup Wydziału, którym przydzielonoby pewne oznaczone agendy. Grupy te, czyli sekcye, nie składałyby się wyłącznie z członków jednej narodowości.

Nad tym wnioskiem kompromisowym obradowano wczoraj, ale **nie osiągnięto porozumienia**. Czesi domagali się, ażeby równocześnie rozstrzygnięto owe żądania, które postawili Niemcy w związku z niezałatwionemi jeszcze paragrafami przedłożeń ugodowych. Zwłaszcza co do § 38 ordynacyi sejmowej, Czesi stanowczo obstają przy zdaniu, że sprawy „veto“ nie można załatwić w myśl żądania Niemców, ale że ochrona niemieckiej mniejszości sejmowej musi być poręczona za pomocą innej formuły.

W ciągu bieżącego tygodnia odbędą się dalsze rokowania ugodowe. Mimo nie usuniętych jeszcze trudności, jest nadzieja, że znajdzie się kompromisowa formuła, zwłaszcza, że dotychczasowy rezultat rokowań jest dobrym początkiem i że po obu stronach jest dobra wola ukończenia rozpoczętego dzieła. Niemcy domagają się, ażeby **Czesi złagodzili** swój opór wobec narodowych postulatów niemieckich.

Kwestya wywłaszczenia.

Berlińska „Nationalztg.“ — jak wiadomo z depesz — doniosła w sobotę, jakoby pruska komisya kolonizacyjna przedłożyła już rządowi pruskiemu konkretny wniosek o **bezzwłoczne rozpoczęcie wywłaszczania** polskiej własności ziemskiej, a nadto jakoby rząd pruski zastanawiał się obecnie nad **uwzględnieniem** tego wniosku. W sprawie tej zamieścił „N. Wiener Journal“ w numerze wczorajszym sensacyjną depeszę z **Berlina**, w której powiedziano, że doniesienie „Nat. Ztg.“ wywołało w kołach polskich **olbrzymie poruszenie** („Ungeheure Aufregung“). Według nadchodzących z Wiednia do Berlina wiadomości, nie jest wykluczone, że dr **Głąbiński** złoży z tego powodu godność prezydenta delegacyi austryackiej i że przy tej sposobności przyjdzie do ostrej **manifestacyi**, protestującej przeciwko pruskiej polityce gwałtów. Wedle tej informacyi hr. Aehrenthal, który już od dłuższego czasu wiedział o zamiarze rządu pruskiego, wystąpił z prośbą, ażeby dotyczące rozporządzenia **odroczono** aż do zamknięcia delegacyi, ponieważ mogłoby to zbytnio podrażnić Polaków.

Obecnie wskutek niedyskrecyi „National-Ztg.“ ta ostrożność hr. Aehrenthala stała się iluzoryczną i wskutek tego ostremu wystąpieniu Polaków zapobiedz się już nie da. Wobec potworności całej ustawy expropryacyjnej, niegodnej państwa cywilizowanego, powstał w polskich kołach austryackich zamiar **odsunięcia się** od trójprzymierza w razie, jeżeli rząd pruski w ostatniej chwili nie nawróci z tej drogi.

Tak brzmi depesza „berlińska“ wiedeńskiego „Journalu“, zamieszczona na czele wszystkich telegramów wybitnym drukiem. Czy jest ona autentycznie **berlińską**, czy też zrobiona w Wiedniu — w to nie wchodzimy, należy jednakże zaznaczyć, że nie ze wszystkiem zgadza się ona z prawdą. Przedewszystkiem, jak wnosić można z wczorajszych dzienników polskich z zaboru pruskiego, owego „olbrzymiego poruszenia“ w kołach polskich, o którem donosi depesza wiedeńskiego dziennika, wiadomość „National-Ztg.“ wcale nie wywołała.

Wszystkie tamtejsze dzienniki polskie zamieściły ją w zwykły sposób, jak tyle innych pogłosek o wywłaszczeniu z ostatnich czasów. „Dziennik Pozn.“ przytaczając ją, wstrzymuje się od wszelkich uwag i cytuje tylko zdanie „Berl. Tageblattu“, który wprost **wątpi** o jej prawdziwości i wyraża przypuszczenie, że rząd pruski jeszcze wywłaszczenia nie rozpocznie, ponieważ na razie jeszcze... **potrzebuje Polaków**. „Kuryer Poznański“ zaś uważa informacyę „National Ztg“ tylko za pobożne życzenie.

„Czy na spełnienie tego życzenia zezwoli tak łatwo **położenie polityczne w Rzeszy wraz ze zbliżającemi się wyborami parlamentarnemi**, to jeszcze kwestya, dla rządu prusko-niemieckiego bynajmniej nie łatwa do rozwiązania“.

Podobnie wyrażają się inne pisma polskie zaboru pruskiego. Zdaje się więc, że z tej chmury na razie nie będzie jeszcze gromów.

Wieczór Kościuszkowski w Sokole.

Wczoraj odbył się w sali Sokoła krakowskiego uroczysty wieczór ku uczczeniu 93-ciej rocznicy zgonu naczelnika Tadeusza Kościuszki. Wobec licznie zgromadzonej publiczności wygłosił słowo wstępne znany artysta-malarz i pisarz niepospolity p. Włodzimierz **Tetmajer**. Z estrady, przybranej w zieleń i ozdobionej popiersiem naczelnika, płynęły jego słowa, pełne głębokich myśli i wskazań, znajdując żywy oddźwięk w sercach sokolstwa i publiczności.

Święto wczorajsze nazwał p. Tetmajer świę

Ignacy Paderewski o Szopenie.

Tylko wielki artysta i dobry, tkliwy syn Ojczyzny odczuć mógł genialne nastroje Szopena tak, jak Paderewski w mowie swej, wygłoszonej wczoraj na uroczystości Szopenowskiej we Lwowie.

Nawiązawszy do niej wspomnienia z obchodu grunwaldzkiego w Krakowie, podniósł znaczenie takich obchodów w naszem obecnem położeniu, gdy „w sercach nieład czuć, w umysłach pojęć zamęt“, gdy „uczą nas szacunku dla obcych, a pogardy **dla swoich**“. Mowca wystąpił przeciw przesądowi, jakoby sztuka była kosmopolityczną. Tylko nauka nie zna granic ojczyzny. Sztuka, a nawet filozofia, powstając z zespołu uczucia z rozumem, musi mieć narodowe piętno. Muzyka najdostępniejszą jest ze wszystkich sztuk nie dlatego, aby miała być kosmopolityczną, ale dlatego, że z natury swej jest kosmiczną. Określiwszy bogactwo uczuć i nastrojów narodu polskiego, podniósł Paderewski, że najwięksi poeci polscy, którym Opatrzność poleciła duszy polskiej objawienie, krępowani byli jasnością pojęć, ścisłością słowa. A Szopen był muzykiem...

Tutaj przytaczamy w dosłownem brzmieniu głęboko odczutą, niezmiernem umiłowaniem Ojczyzny przepojoną charakterystykę twórczości Szopena, wygłoszoną wczoraj przez Paderewskiego.

On był muzykiem. A muzyka, tylko jego muzyka mogła oddać tę falistość naszych uczuć, tę ich rozlewność aż w nieskończoności i to ich aż do bohaterstwa skupienie, te szału porywy, co zda się, skały skruszą i tę niemoc zwątpienia, w której i myśl się mroczy i chęć do czynu zamiera. Tylko w tej muzyce tkliwej a burzliwej, cichej a namiętnej, rzewnej a mocnej i groźnej, w tej muzyce, co się rada wymyka od dyscypliny metrycznej, co się uchyla od karności rytmu, co nie znosi metronomu, jak znienawidzonego rządu, w tej muzyce słyszy się, czuje, poznaje, że naród nasz, ziemia nasza, że cała Polska żyje, czuje, działa: „nel tempo rubato“.

Dlaczegoż w Szopenie właśnie ozwała się tak silnie dusza narodu, dlaczego z jego serca głos rasy naszej, jak zdrój kryształowy z głębin ziemi niezbadanych, wytrysnął potężny, ożywczy, przeczysty? Spytajmy o to Tego, który „łono tajemnic odmyka“... On nam nie wszystko jeszcze powiedział, bodaj, że nigdy wszystkiego nie powie...

Zwyczajny krwie polskiej słuchacz, z wielką sztuką nieoswojony, arcydzieł Bacha, Mozarta, Beethovena słucha niechętnie, czasem niecierpliwie. Kunsztowna wielogłosowość, bogactwo przeróżnych dźwiękowych powikłań, jasne dla wyćwiczonego umysłu, niedostępne dla jego ucha: myśl jego się gubi w misternych fugach, uwaga się błąka i rozprasza śród marmurowych kształtów pięknej, lecz germańskiej sonaty; w przedziwnych gmachach klasycznej symfonii zimno mu jakoś i nieswojsko, jak w obcym kościele, prometeuszowego bólu największego z muzyków świata, on odczuć nie potrafi. Ale niech się tylko odezwą Szopenowskie dźwięki, nasz słuchacz krwie polskiej zmienia się od razu. Słuch się natęża, uwaga skupia, oko błyszczy jaśniej, krew szybciej krąży: raduje się serce, choć łzy spadają na lica. Czy to tańce rodzinnego Mazowsza, czy tęskne nokturny, czy dziarskie ziemi krakowskiej odgłosy, czy tajemne preludye, czy zamaszyste polonezy, czy żywiołowe a przedziwne etiudy, czy burzliwe a epickie ballady, czy też bohaterskie sonaty: on wszystko rozumie, odczuwa wszystko, bo wszystko to jego — polskie.

Rodzime powietrze owiewa jego istotę, swojski przed nim roztacza się krajobraz. Pod niewyraźnym smutnego nieba błękitem szerokie ojczystej ziemi równiny, sina wstęga lasów, pola uprawne, żyzne łany, ugory, piaski ubogie... — U stóp łagodnych pagórków zielone łąk niziny, od których pod wieczór mroczne, tajemnic pełne idą opary. Szemrze woda ruczajów, szepcą płaczliwie rzadkie brzozy liście, wiatr muska wierzchołki topól wyniosłe, porusza złotą falą kłosów pszenicy, a od borów sędziwych idzie woń zdrowa, żywiczna...

Twory prastarej przodków wyobraźni zdają się napełniać tę przyrodę, obumarłych bóstw postaci śród wiosennej nocy budzą się znowu do życia. Scherzo! Niby jakieś bogów i bożków, bogin i boginek mocarne krotochwile.

Po łąkach i polach wiją się przeróżne dziwy. W gęstych zaroślach mocują się wilkołaki. Igrają figlarne chochliki. Lubeczki i miłosteńki krążą w pląsach zalotnych, to znów otaczają kołem bogiń królowę, naszą miłości królowę, Dziedzilję, by pieśni jej posłuchać, pieśni, co się dobywa z piersi rozwartej, z której widnieje kochaniem wezbrane serce całe, serce Polski. Czasem odwieczny Perun się odezwie i zagrzmi, ponuro, groźnie, uroczyście. Drżą święte gaje, spłoszone rusałki znikają z powierzchni jeziora. A oto niebo płonie od błyskawic i ognia. Wicher się zerwał straszliwy i pędzi i goni i niszczy i łamie... Śród burzy odmętu runęły sklepienia tak ongi dumnej i władnej Derwidów świątnicy...

Słucha nasz Polak. Tchnienie lata na ojców ziemi ogarnia jego duszę. Złote morze przenicy gdzieś wyschło. Zboże już w snopach i kopach — spoczęły sierpy. Fruwają lekkie przepiórki i poważniejsze kuropatwy, badając skrzętnie zasobne jeszcze rżyska. Od pieśni żniwiarnych drżą jeszcze powietrzne fale: z łęgów i pastwisk dochodzi odgłos fujarki pastuszej. — W wiejskiej opodal gospodzie raźno i gwarno. Grają zręcznie skrzypki, grają od ucha, potrącając często o tę swojską, plemienną, zwiększoną kwartę, wtóruje im uparcie pedał prostaczej basetli, a lud nasz tańczy żwawo, zamaszyście, lub śpiewa zwolna, z zadumą, ten lud nasz zdrowy a kapryśny, wesoły a przepojony tęsknotą. W kościółku grają ubogie organy...

Tuż niedaleko, w dworze okazałym, żarzą się światła po komnatach. Szlachty dostojnej, snać po sejmiku, tłum barwny, lśniący. Zabrzmiała kapela. Pan podkomorzy, a może ktoś godniejszy, co z wieku i urzędu to mu się należy, poloneza zaczyna. Brzęczą karabele, szeleszczą wzorzyste materye i purpurowe kontuszów wyloty. Posuwistem krokiem idą dumne pary. Ku pięknym oczom, ku licom gładkim, staropolskiej mowy płyną słowa gładkie, męską łaciną z gęsta przeplatane. Czasem ktoś nieśmiało francuszczyzną zatrąci... A gdy skończyli, starzec siwowłosy o długiej brodzie, o srebrzystym głosie, przy dźwiękach gęśli dudarza, przy lutni i harf wtórze, jakąś zamierzchłą baśń opowiada. Mówi o Lechu, Kraku, Popielu i o Balladynie, Wenedzie, Grażynie i prawi o zamorskich krajach, o włoskiem niebie, o świetnych turniejach, trubadurów pieśniach i śpiewa o białym orle i o bratniej Pogoni, o zwycięskich walkach i bitwach przegranych, o bojach sławnych, wielkich, nieśmiertelnych, choć nieskończonych, nierozstrzygniętych... Wszyscy go słuchają, wszyscy rozumieją. Podczas gdy w ogrodzie, wśród woni róż, jaśminu, lilij westchnień czystych, pobłażliwego lip starych poszeptu, przy gwiaździstym nokturnie urocza kasztelanka smętnemu młodzieńcowi czyni miłosne nocy letniej zwierzenia...

Minęło już lato i lata minęły... Minęły sławne pancernych rycerzy pochody, opadły skrzydła nieustraszonych hussarzy, co pruli zwycięsko morskie Bałtyku fale, ułanów przemężne szarże zakuły się w spiżowe narodowej chwały wspomnienie... Jesień nadeszła. Preludya, jakby epilogi! Czy to jesień życia? Nie. To życie jesieni. Staroświecki zegar, co dziadom, pradziadom lepsze mierzył czasy, wybija teraz poważnie późną godzinę. Wiatr wyje ponuro w pustkę komina. Słychać miarowe krople jesiennego deszczu; słychać spadanie zwiędłych na ziemię liści i osieroconych gałęzi szmer po nich żałosny. Na starych cmentarzyskach latają widma, upiory, snują się posępne duchów korowody.

Jakież to widma, upiory? Duchyż to czyje? Ażali to Żółkiewski, Czarnecki? Ażaliż to Radziwił Bogusław, Radziejowski? Czy to nie ta szlachetna i dziś, mimo wszelkie nieszczęścia wyniosła, świetlana, jasna, jasnogórska Kordeckiego postać? Czy to nie Siciński? A może to Rejtan, a może nieszczęsny Targowicy marszałek Szczęsny? Może Bartosz Głowacki? A może i Szela?... O nie! Oni do historyi należą, a historya to czcigodna, a wybredna strażniczka, co wprawdzie, stojąc u progu wieczności, wpuszcza do przybyłych zarówno złych, jak i dobrych, lecz samych tylko wielkich. Ta zaś muzyka to cząstka wieczności samej i w niej się wszyscy mieszczą: i wielcy i mali, możni i ubodzy i sławni i bezimienni, tylko wyjęci z przywar i zbrodni ziemskiej powłoki, skąpani w zdroju najczystszej duszy, upiększeni, uszlachetnieni.

Bo Szopen upiększał, uszlachetniał wszystko. On odkrył w głębi ziemi polskiej najdroższe kamienie, on z nich uczynił najcenniejsze skarbnicy naszej klejnoty. On, bogdaj, że najpierwszy, nadał chłopu polskiemu najponętniejsze szlachectwo, bo szlachectwo piękna. On wprowadził chłopka naszego w świat szeroki, wielki, na zamkowe przepychem lśniące sale, on postawił go obok dumnego wojewody, obok sławnego rycerza-wodza sielskiego postawił pastuszka, obok możnowładnej pani wydziedziczoną umieścił sierotę, on, poeta, czarodziej, potężny z ducha monarcha zrównał wszystkie stany, nie tu na poziomie, na codziennego życia nizinach, lecz, hen, wysoko, na najwynioślejszych szczytach uczucia.

Tak Polak słucha Szopena. Tak słucha on rasy swej całej wielkiego głosu. Od cichej, słodkiej, świetlanej, powiewnej kołysanki po-

tem najlepszego i najrozumniejszego człowieka w Polsce. Kościuszko rozpoczął tę epokę, którą my dziś jeszcze żyjemy, a znaczenie jego leży nie w samej bitwie Racławickiej, lecz w tem, iż ta bitwa jest dla nas osią, około której obróciły się losy narodu. Jest ona symbolem i owocem pracy myślicieli polskich XVIII w., jest uwieńczeniem dążeń nad złączeniem wszystkich warstw społecznych w jeden naród, jest uwieńczeniem dzieła demokracyi polskiego społeczeństwa, dzieła rozpoczętego konstytucyą 3 maja. Dzieło to nie jest jeszcze skończone i daleko jeszcze do tego, zanim się skończy, zanim wielcy i mali staną w jednym szeregu.

W dalszym ciągu rozwinął mowca wzniosłą myśl nobilitacyi Bartosza Głowackiego. Kościuszko zwołując lud do boju, pasując Bartosza szlachcicem, nobilitował nasz lud na wolny i równy naród polski. Gdy ruszył z chłopstwem polskiem na armaty rosyjskie, to równocześnie ruszył on z niem do historyi. Tem samem zniósł kasty i przywileje.

Kościuszko jest też szczególną postacią. Jest on nietylko wielbiony, ale i kochany za swe serce. Idąc w lud, miał jedno przekonanie: że nie jest ten lud głupi, ale nieoświecony, nie gorszy, ale biedny, nie dziki, ale mający swą prastarą i piastowską kulturę, od której inne warstwy już odbiegły. Przyszedł do ludu, jak równy do równego, podzielił się z nim tem, co miał — światłem i sercem.

Przechodząc do chwili obecnej, zaznaczył mowca, iż nam pozostaje budowa gmachu demokratyzacyi społecznej. Fala ludowa ruszyła już i nikt jej nie wstrzyma. Nam trzeba z nią iść, ułatwiać jej wejście do życia politycznego.

Ponieważ niebawem ma już stanąć w Krakowie pomnik Tadeusza Kościuszki, mowca wyraża zdanie, iż powinien on stanąć na tem miejscu, gdzie rozpoczęła się nasza nowa historya, t. j. w Rynku Głównym.

Po przemówieniu Włodzimierza Tetmajera, oklaskiwanem gorąco, chór Sokoła, pod batutą prof. Bursy odśpiewał „Pieśni Kościuszkowskie" J. Galla i prof. Bursy, poczem prof. Kłosiński odegrał na skrzypcach z głębokiem odczuciem Wieniawskiego „Romans" i gawot Rameau, oraz nadprogramowo „Marzenie" Schumana. Po śpiewie p. Ossolińskiej nastąpiła krótka pauza.

W drugiej części programu na pierwszy plan wysunęła się gorąco oklaskiwana deklamacya p. Jarszewskiej „Pogrzeb Kościuszki". Inne punkta drugiej części były wykonane temi samemi siłami, co w części pierwszej.

Po wyczerpaniu programu artystycznego, odczytano sprawozdanie z zawodów Kościuszkowskich w roku 1910. Zawody odbyły się od dnia 18 do 23 października b. r. Dnia 18 października odbyły się zawody w biegu płaskim na 100 i 1000 m. Do biegu na 100 m. stanęło 4 druhów. Do mety przybył pierwszy druh Tadeusz Lubański. Bieg na 1000 m., do którego stanęło 5 druhów, unieważniono.

Dnia 19 października odbyły się zawody w rzucie oszczepem w dal. Oszczep z pętlą ważył 800 gr., długi na 2·20 m. Rzut w linii prostej w pasie 5 mtr. szerokości. Wynik: I. Bieda Adam (49·77 m.), II. Tylko Mieczysław (46·90). Do zawodów stanęło 4 druhów. Do rzutu kamieniem, ważącym 10 kg., stanęło 4 druhów. Wynik: I. Tylko Mieczysław. II. Bieda Adam.

O godz. 8 wieczorem tego [illegible] odbyły się w sali „Sokoła" zawody na [illegible] dach w dwu grupach [illegible] której do zawodów sta[illegible] następujący: I. Bielecki Stanisław, II. Bieda Adam. W drugiej grupie stanęło sześciu. Wynik: I. Bielecki St., II. Mitka Józef.

Dnia 20 października odbyło się na strzelnicy „Sokoła" strzelanie z karabinów Manlinchera nabojami kapslowemi. Do zawodów stanęło 5. Wynik: I. Ciepły Zygmunt, który osiągnął 21 punktów i Furmańczyk Wacław, który osiągnął 19 punków. Następnie odbyły się zawody zastępów w ćwiczeniach karabinem. Stanęły dwa zastępy po ośmiu ćwiczących. Wynik: 12 i pół punktów w pierwszym zastępie i 12 punktów w drugim zastępie na 15 punktów możliwych.

Dnia 22 października odbyły się zawody w sali „Sokoła" w skoku w dal. Do zawodów stanęło 4 druhów. Wynik: I. Tylko Mieczysław (4·56 m.) i drugi Bieda Adam (4·45 m).

Oprócz tych ćwiczeń odbyły się ćwiczenia w służbie zwiadowczej na wzór angielskich Boisconts. Ćwiczenia te, które odbywały się przez trzy niedziele w okolicy Krakowa, przyczynią się niewątpliwie do rozbudzenia zamiłowania w wycieczkach pieszych itd. Ogółem do zawodów stanęło 30 druhów (do służby zwiadowczej 40). Wyniki tegorocznych zawodów są bardzo dobre, zwłaszcza w lekkiej atletyce.

Kronika.

Kraków, 24 października.

Analfabeci wojskowi. Jak się dowiadujemy, z powodu podanych przez dzienniki wiadomości, jakoby administracya wojskowa zakazała komendom posyłać żołnierzy do szkoły analfabetów T. S. L., odbył w tej sprawie wydział I Koła T. S. L. w Krakowie w sobotę posiedzenie, ponieważ Koło to od szeregu lat szkołę taką utrzymuje. Ponieważ zarząd Koła dotąd od wojskowości żadnego nie otrzymał zawiadomienia, uchwalono zwrócić się z zapytaniem do komendy I korpusu w Krakowie.

Ze sfer kolejowych. W ubiegłą sobotę żegnali urzędnicy tutejszej dyrekcyi kolejowej w sach Starego teatru wspólnym bankietem starszego inspektora dr Ignacego Wróbla, powołanego na stanowisko wicedyrektora stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, oraz sekretarza kolejowego dr Władysława Warzeszkiewicza, mianowanego naczelnikiem oddziału prawniczego dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie. Do wspólnego stołu zasiadło przeszło 180 urzędników kolejowych z dyrekcyi i przestrzeni. Szereg toastów rozpoczął dyrektor kolei radca dworu Zborowski, wyrażając w nader serdecznych słowach z jednej strony żal, że krakowska dyrekcya traci tak wybitnych i zdolnych pracowników, z drugiej radość, że właśnie urzędnicy tej dyrekcyi powołani zostali na tak ważne stanowiska służbowe.

Następnie pożegnali solenizantów dr Banaszkiewicz imieniem związku prawników, dr Władysław Nycz imieniem oddziału prawnoadministracyjnego tut. dyrekcyi, oraz starszy inspektor Majwald imieniem techników kolejowych. Głęboko wzruszeni dr Wróbel i dr Warzeszkiewicz podziękowali w wymownych, dłuższych przemówieniach wszystkim uczestnikom i kolegom za życzliwą ocenę ich dotychczasowej działalności służbowej, poczem starszy rewident kolejowy Pierzchała wzniósł staropolski toast „kochajmy się". Podczas bankietu przygrywała orkiestra wojskowa 13 p. p., oraz śpiewał chór kolejowy pod batutą rewidenta Mendochy. Po bankiecie złożyli uczestnicy kilkadziesiąt koron na rzecz Tow. szkoły ludowej.

Bajczarstwo dziennikarskie w stylu wcale niewybrednym, uprawia z zamiłowaniem krakowski organ antisemicki. Odkrył on tajną umowę, czy zmowę, demokratycznego stronnictwa w Krakowie z socyalistami z powodu zgromadzenia, które we czwartek wieczór w sali krakowskiej Rady miejskiej się odbyło. Treścią tego spisku na opinię publiczną miało być, że socyalni demokraci nie będą na zgromadzeniu poruszać sprawy reformy statutu miejskiego, a za to posłowie Petelenz i Bandrowski nie zjawią się na zgromadzeniu. I oto red. Beaupré pomięszał szyki demokratom, bo postawił wniosek o reformę statutu miejskiego, a posłowie Petelenz i Bandrowski nie przyszli na zgromadzenie, chociaż tego dnia widziano ich w Krakowie. [illegible] Pp. Bandrowski i Petelenz [illegible] się wiadomością, widocznie dla siebie nową, [illegible] nawet w jego dzienniku nieraz zamieszczaną, że demokratyczny klub Rady miejskiej kilkakrotnie o reformę statutu miejskiego się upominał i ze swej strony czynił wszystko, aby sprawę przyspieszyć. P. Beaupré mylił się tylko, twierdząc, jakoby polskie stronnictwo demokratyczne miało większość w Radzie miejskiej. Cyfry mówią co innego. Dlatego demokratyczni radcy miejscy wcale nie czuli się zaskoczeni wnioskiem p. Beaupré'go na zgromadzeniu zgłoszonym i jawnie za nim głosowali.

Mniej bajczarstwa, a trochę więcej prawdy i powagi przydałoby się antisemickiemu organowi bodgaj czasem, — dla okrasy.

Koncert Joana de Manén. W programie pierwszej połowy sezonu koncertowego wypada jeden tylko wieczór skrzypcowy w piątek dnia 4 listopada, interesujący osobą rozgłośnego, a w Krakowie nigdy dotąd niesłyszanego wirtuoza Joana de Manén. Świetne to nazwisko opromienia szczególnym blaskiem okoliczność, iż artysta, który je nosi, otrzymał od rządu hiszpańskiego po śmierci Sarasatego bezcenne skrzypce, oddawane tradycyjnie w dożywotnie używanie najlepszemu skrzypkowi hiszpańskiego pochodzenia. Przed Krakowem poznał Manéna z miast polskich już w roku zeszłym Lwów, a po zdarzeniu tem pozostały w rocznikach tamtejszej prasy słowa takiego uznania, jakie nie często zdarza się czytać. Na niezmiernie interesującą produkcyę listopadową rozpoczęła już sprzedaż biletów kasa Starego teatru.

Z teatru miejskiego. „Makbet" grany będzie we wtorek i czwartek bieżącego tygodnia. Na wtorek kasa zamawiań rozporządza nieznaczną już tylko ilością biletów; pewną liczbę lóż parterowych i lóż pierwszego piętra rozebrały zakłady naukowe. Na dalsze przedstawienia nadchodzą zamówienia listowne z prowincyi.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie w środę, 26 bm. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa. 1) Dr A. Kwaśnicki zagai dyskusyę na temat: Klinika cholery. Dr T. Janiszewski wypowie wykład: Profilaktyka cholery. Po posiedzeniu o godz. 8 wieczór wspólna wieczerza.

Towarzystwo techniczne zawiadamia członków, iż na wtorkowem posiedzeniu Towarzystwa, oprócz uzupełnienia odczytu inż. Lombardo „Zasady fabrykacyi Portland-cementu" oraz odczytu inż. Krassa „Maszyny do pisania w ogólności, a maszyny samosumujące w szczególności", odbędą się wybory wybory 3 delegatów do stałej delegacyi V zjazdu techników polskich.

Z Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw. Walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim l. 8, II p. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z ogólnego zgromadzenia delegatów we Lwowie z dnia 14 i 15 czerwca. 2) Dyskusya. W razie braku kompletu, wymaganego statutem. odbędzie się następne zgromadzenie o godzinę później, t. j. o 8 wieczór, z tym samym porządkiem obrad i z ważnością bez względu na liczbę obecnych.

Z uniwersytetu ludowego. Na kursach wieczornych rozpoczynają się lekcye stenografii w poniedziałek 24 b. m. o godz. 8 wieczór, lekcye niemieckiego we wtorek d. 26 b. m. kurs niższy o godz. 7 wieczór, wyższy o 8. Lekcye odbywać się będą w lokalu przy ul. Szewskiej 16. W najbliższym czasie rozpoczną się lekcye buchalteryi i języka polskiego. Zapisy przyjmuje biuro w dni powszednie od 5—7.

W sprawie nowej dyrekcyi „Wisły" otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W ludowem Towarzystwie wzajemnych ubezp. „Wisła" we Lwowie kieruje biurem osobny płatny dyrektor-referent, a rada nadzorcza „Wisły" — do której należę, wydelegowała do dyrekcyi mnie i adw. dra Grzesika ze Lwowa. Czynność moja ogranicza się do posiedzeń dyrekcyi, rzadko w kwestyach zasadniczych „Wisły" zwoływanych, i jest honorową i bezpłatną.

Łączę wyrazy szacunku i poważania dr Wincenty Chmura, c. k. radca sądu kraj.

Match footballowy. Drugi match, jaki wczoraj rozegrała praska „Union" z „Wisłą I.", posiadał momenty niemniej interesujące od matchu sobotniego. Grę prowadzono w niezbyt żywem tempie, jednak ze spokojnym rozmysłem i celową akcyą. Część pierwsza gry przyniosła dobre ataki „Wisły" na [illegible] była żadna strona ani jednego punktu. W części drugiej poczęli górę brać Czesi, „Wiśle" udało się jednak podprowadzić piłkę aż pod bramkę „Unionu", gdzie kilkakrotnie środkowy napadu p. Luska niecelnemi „strzałami" zepsuł dobrą pozycyę. Gra ku końcowi poczęła słabnąć w tempie, gdy w tem, na 7 minut przed końcem matchu, Czesi zdobywają pierwszą bramkę, a w niespełna minutę drugą. Zdobyte bramki zawdzięcza „Union" znakomitej kombinacyi i centrowaniu obu skrzydłowych napadu pp. Fiali i Kovařika, z którymi dobrze zgrany zespół tworzył środkowy p. Zahradka. „Wisła" rozwija po utraconych bramkach żywe tempo, do końca gry nie zdobywa jednak już ani jednej bramki, przegrywając w stosunku 2:0 bramek.

Mimo przegranej „Wisła" wczorajszym matchem zdobywa sobie świadectwo wielkiego wyrobienia, spokoju w grze i dobrej kombinacyi w ataku. Odbieraniem piłki przenosi „Cracovię". Wytknąć należy zbyt powolne tempo, co było wadą również „Unionu". Klub krakowski uczy się na matchach wiele i postępuje, a dobrych nauczycieli miał również w członkach czeskiej drużyny z ostatniego matchu. „Unioniści" wykazali zalety w grze, spotykane jedynie u dobrze wytrenowanych drużyn. Wśród wymienionych dobrych graczy „Unionu" nie można pominąć środkowego pomocnika, p. Kafki, którego publiczność za żywą i piękną grę często darzyła oklaskami. Wśród członków „Wisły" wyróżnili się pp. Adamski, Cepurski, Luska i Ludwik St. Oba matche „Wisły" z „Unionem" zostawiły po sobie miłe wrażenie.

Wobec tak znacznych postępów w grze „Wisły" należy się spodziewać, iż match między „Cracovią" a „Wisłą", jaki mają dwa kluby rozegrać w listopadzie, będzie miał nadzwyczaj interesujący przebieg.

Tajemnicze zniknięcie. Wprawdzie policya zarządziła jak najenergiczniejsze poszukiwania za zaginionym w pierwszych dniach października Zygmuntem Ehrenbergiem, urzędnikiem krakowskiego Tow. ubezpieczeń, dotąd jednak nie odnalazła najmniejszego śladu jego pobytu. Po mieście krążą najsprzeczniejsze wersye i domysły na temat tej zagadkowej sprawy.

Bezpieczeństwo na Kazimierzu. Mieszkańcy Kazimierza żalą się na niemożliwe wprost stosunki, jakie tam zapanowały od pewnego czasu. Grasuje tam jakaś zorganizowana banda opryszków, która w biały dzień napada na ludzi, ograbia ich i bezkarnie hula. Szczególnie kobiety nie mogą bezpiecznie przechodzić przez tę dzielnicę Krakowa. Wyrywanie im z rąk torebek i portmonetek przez opryszków jest stale na porządku dziennym. Banda tych rzezimieszków przebywa głównie w małych i brudnych szynkach. Widocznie podzieliła ona między swych członków role, gdyż gdziekolwiekby jednego z bandy przytrzymano, natychmiast wypada na dany znak przez rzezimieszka kilku drabów, którzy, zanim nadbiegnie policyant, wyrywają przytrzymanego z opresyi. Zresztą nadmienić należy, że na Kazimierzu sprawuje urząd tylko jeden ajent policyi, mianowicie p. Schimsheimer, który absolutnie nie może sprostać zbyt rozległemu zadaniu wobec zorganizowanych band. Należałoby, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, podwyższyć liczbę stróżów bezpieczeństwa w tej dzielnicy.

Wypadek automobilowy. Kraków wygląda bardzo po europejsku z automobilami, automobile bardzo ładnie wyglądają na ulicach Krakowa, jednakowoż stoimy w tyle poza Europą w umiejętności jeżdżenia automobilami i w umiejętności uciekania przed niemi. Zwłaszcza na zakrętach ulic. Krakowianie oryentują się zbyt powoli, automobile przejeżdżają zaś z jednej ulicy na drugą za szybko i skutkiem tego musimy tak często notować „wypadki automobilowe". Wczoraj właśnie o godzinie 11 rano zdarzył się taki wypadek automobilowy na rogu ulicy Szpitalnej i Małego Rynku. — Automobil nieznanego właściciela najechał na pomocnika drukarskiego, Wojciecha Świstaka, 46 lat liczącego, i poturbował go dosyć poważnie. Szofer, spostrzegłszy nieszczęśliwego, leżącego już na ziemi, zaniósł go do automobilu i odwiózł go na stacyę Pogotowia ratunkowego. Po opatrzeniu oddało go Pogotowie pod opiekę Kasy chorych.

Jak się w ostatniej chwili informujemy, automobil, który najechał na Wojciecha Świstaka, nosił znak „S. 1.", a szofer nazywa sie Antoni Kamiński. Policya aresztowała szofera.

Echa kradzieży w kantorze Eibenschütza. — Jak wiadomo, przed kilku laty włamali się do kantoru Eibenschütza w Krakowie w Rynku pod L. 5 nieznani na razie sprawcy i skradli przeszło 70 tysięcy koron

Śledztwo wykazało, że włamania dopuściła się spółka złodziejska z Warszawy. Inicyatorem był Stan. Duszyński, który, zbadawszy sytuacyę, zawezwał Feliksa Miklaszewskiego do pomocy. Ten jednak, nie mając funduszu na przyjazd, dopuścił do spółki Jana Sobolewskiego i na jego koszt wraz z nim pojechał do Krakowa. Obłowiwszy się, podzielili się łupem, ale podczas zmiany pieniędzy Sobolewskiego aresztowano; badany, wydał spólników. Duszyńskiego i Sobolewskiego skazał sąd krajowy krakowski na siedmioletnie więzienie. Miklaszewski początkowo zdołał ujść przed pościgiem i wyjechał do Rosyi; dopiero w dwa lata po kradzieży władze rosyjskie trafiły na ślad jego, gdy go osadzono w więzieniu w Moskwie — schwytanego na nowej kradzieży.

Stawiony obecnie przed sąd w Warszawie, Miklaszewski prosił o łagodny wymiar kary, twierdząc, że do wzięcia udziału w kradzieży 70 tysięcy koron zmusiła go nędza; zresztą wyzyskali go spólnicy, którzy przy podziale skrzywdzili go tak, że otrzymał zaledwie kilkaset rubli. Sąd skazał Miklaszewskiego na trzy lata rot aresztanckich

Włamywacze. Aresztowano wczoraj w Krakowie dwóch młodziutkich braci, 16-letniego Szymona i 19-letniego Majera Eibenów false Korngoldów, wraz z ich 20-letnią kochanką, osobę lekkich obyczajów, Anną Pipesberg. Trójka ta jest podejrzana o cały szereg włamań, dokonanych na Kazimierzu w ostatnich kilku tygodniach. — Między innemi mieli się oni włamać do kupca Schambrota przy ulicy Dietlowskiej L. 36, gdzie zabrali srebro, wartości 250 koron; dalej u Samuela Hirscha przy ulicy Brzozowej 4, gdzie zabrali pewną ilość gotówki i srebro znacznej wartości. Nadto podejrzani są jeszcze o cały szereg innych włamań — głównie na Kazimierzu.

Niepraktyczni złodzieje. Policya krakowska aresztowała 19-letniego Eliasza Rottera i 18-letniego Majlecha Schlanka, którzy dnia 19 października [illegible] z sieni domu przy ul. Krakowskiej l. 2 [illegible] z atramentem i [illegible] do pisania, wa[illegible], na szkodę kupca Izydora Buttnera. [illegible] koron. Złodzieje [illegible] i atrament sprzedawać stopniowo. Ponieważ im się jednak nie wiodło, zirytowani wrzucili całą paczkę do miejsca ustępowego.

Podrzutek. W sieni domu przy ul. św. Marka l. 11 znaleziono wczoraj rano niemowlę płci żeńskiej, liczące najwyżej 2—3 dni życia, a porzucone przez nieznaną kobietę. Lekarz obwodowy polecił odnieść dziecko do szpitala św. Ludwika. Za wyrodną matką zarządzono poszukiwania.

Z kraju.

Tarnów, 23 października. (Z działalności Towarzystwa „Opieka nad młodzieżą szkół średnich w Tarnowie". — Z Tow. ogrodniczego. — Pożegnanie urzędnika).

Na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa „Opieki nad młodzieżą szkolną", pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dr Reinera, omówiono między innemi sprawę stancyjną. Zwiedzanie i klasyfikacya stancyj, dokonana z początkiem roku szkolnego przez pp. Jaglarza, dyrektora gimnazyum I, Godowskiego i Tenczyna, profesorów szkoły realnej, obejmuje 238 stancyj, w których mieszka uczniów 590. W październiku zbadano 212 stancyj, z których uznano za dobre 96 (44 proc.), za dopuszczalne 87 (41 procent), za złe 29 (15 prc.). Dotychczas ze złych usunięto 10 stancyi. Przepełnienia na stancyach wynoszą wogóle 37 (17,5 proc.). W sprawie dopłat dla uczniów celem polepszenia mieszkań i wiktu wypłacono w r. 1910 od stycznia do listopada 1864 kor. w 163 ratach miesięcznych, czyli miesięcznie 250 do 300 koron.

Na wniosek dr Walczyńskiego postanowiono przystąpić do założenia warsztatów studenckich, oraz utworzyć sekcyę zabaw ruchowych w najbliższym czasie w razie zebrania funduszów (sekcyę utworzono). Również na wniosek dr Walczyńskiego postanowiono zwrócić się do wszystkich dyrekcyj tutejszych szkół średnich, aby wspólnie z Towarzystwem postarały się o przemieszczenie w obręb miasta tych uczniów, którzy uczęszczając do tutejszych zakładów odbywają dłuższą drogę niż 4 klm.; z doświadczeń bowiem lekarskich okazało się, że w bardzo wielu wypadkach wytwarzają się z tego nieuleczalne wady organiczne.

Wreszcie celem zwiększenia bardzo szczupłych funduszów Towarzystwa uchwalono urządzić wentę gospodarczą przed świętami Bożego Narodzenia.

Wydział Towarzystwa ogrodniczego rozdał pomiędzy swych członków premię roczną, na którą przeznaczył kwiat „aspidistra". Nadto wydział przypomina członkom włościanom, którym Towarzystwo uchwaliło założyć sady wzorowe, aby w tym miesiącu przygotowoli ziemię pod drzewka według wskazówek, danych przez sekretarza Towarzystwa. To samo dotyczy ogrodów szkolnych w Skrzyszowie i Kobierzynie. W czasie wakacyjnym zwiedził sekretarz Towarzystwa prof. Kurowski i udzielił porady fachowej na miejscu w Koszycacch, Woli Rzędzińskiej, Kąśny, Rychwałdzie, Pleśny, Łęgnad Partyń, Łękawicy, Szynwałdzie i w Łusławicach. P. Kurowski uczestniczył również w konferencyach szkolnych okręgowych w Radłowie, Zakliczynie i Brzesku, na których wygłosił referat p. t. „Jak podnieść naukę w ogrodzie szkolnym przy tych szczupłych środkach, jakimi szkoła obecnie rozporządza?"

W hotelu Bristol żegnano ucztą dr Tadeusza Spisa, koncepistę namiestnictwa, przeniesionego do Tarnobrzega. *Lambda.*

Pożar młyna. Z Czarniewiec telegrafują: Wczorajszej nocy zgorzał młyn parowy pierwszego Tow. akcyjnego przedtem pod firmą Schlossmann. Przyczyna pożaru nieznana. Cały pięciopiętrowy główny gmach spalił się. Magazyny z zapasami zboża i boczne budynki uratowano. W ludziach ofiar nie ma. Szkoda, wynosząca prawie milion koron, w całości ubezpieczona.

Ze świata.

Trzy miesiące więzienia za polskie kazanie. Dzienniki poznańskie donoszą: „W czwartek toczył się przed bydgoską izbą karną proces przeciw ks. prob. Gryglewiczowi ze Ślesina, znanemu patryocie, za jego kazanie o zmartwychwstaniu, umieszczone w 4 zeszycie bieżącego (IV) rocznika Nowej biblioteki kaznodziejskiej. W kazaniu tem ks. prob. Gryglewicz porownał zmartwychwstanie Chrystusa z odrodzeniem Polski. Prokuratorya dopatrzyła się w tem podburzania do gwałtów oraz wykroczenia przeciw paragrafowi o ambonie (kazanie to bowiem było także z ambony wygłoszone). Jako świadkowie występowali dwaj uczniowie seminaryum nauczycielskiego, Wiśniewski i Wolnik, obaj z parafii ślesińskiej. Prokurator zażądał 5 miesięcy więzienia fortecznego, sąd zawyrokował trzy miesiące.

„Sprawiedliwości" pruskiej stało się zadość.

Sensacyjne stracenie. Wczoraj został w Toruniu stracony były nauczyciel szkoły ludowej, Schadt, liczący 26 lat życia. Schadt został dnia 20 czerwca b. r. skazany na karę śmierci za zamordowanie strzałami rewolwerowemi swojej narzeczonej.

Uczczenie dra Herolda. Wczoraj odsłonięto w uroczysty sposób tablicę pamiątkową na domu w Królewskich Winohradach (pod Pragą), gdzie mieszkał zmarły poseł i wybitny polityk czeski, dr Herold.

Demonstracya przeciwko drożyźnie odbyła się wczoraj w Pradze, urządzona przez socyalistów czeskich. Wielki pochód ze sztandarami i napisami przeciwko agraryuszom, cłom na środki spożywcze i lichwie spożywczej, udał się na Przykopy i plac św. Wacława. W pochodzie wzięło udział około 10 tysięcy osób także ze sfer mieszczańskich.

Mięso argentyńskie w Wiedniu. W sobotę po raz pierwszy sprzedawano w Wiedniu mięso argentyńskie, które, jak zapewniają tamtejsze dzienniki, zadowoliło wszystkich. Weterynarze, rzeźnicy restauratorzy, panie domów — wszyscy oświadczyli, że mięso to równie się nadaje do gotowania, jak do pieczenia i smażenia. W restauracyi ratuszowej odbyło się próbne spożywanie potraw z mięsa argentyńskiego, urządzone przez dzierżawcę restauracyi z rozporządzenia prezydenta miasta Neumayera. W tej uczcie wzięli udział obok prezydenta Neumayera i wiceprezydenta Hierhammera z żonami radcy miejscy i członkowie komisyi aprowizacyjnej, tudzież urzędnicy magistratu. Podano rosół z mięsa wrzuconego do gorącej wody, a potem rosół z mięsa wrzuconego do zimnej wody. Następnie podano mięso rosołowe w ów dwojaki sposób ugotowane. Otóż mięso gotowane odrazu w gorącej wodzie znalazło większe pochwały. Dalej nastąpił gulasz, a potem podano pieczeń i rostbef. Polędwica była z sosem śmietanowym. Baranie kotlety równie zadowoliły gości. Dzierżawca restauracyi ratuszowej Dombacher oświadczył, że mięso argentyńskie jest wyborne i byłoby jeszcze lepsze, gdyby leżało przez 24 godzin po odtajaniu, gdyż w takim razie byłaby spłynęła zamarznięta woda. Dnia 6 lub 8 grudnia b. r. ma nadejść do Wiednia druga posyłka mięsa argentyńskiego wagi 600 do 800 ton.

Z wyścigów wiedeńskich. Z Wiednia telefonują: Podczas wczorajszych wyścigów w Freudenau o nagrodę 100.000 kor. przybyli: 1) Openheima Daniło II, 2) ks. Lubomirskiego „Lira", 3) Grabnitza „Orient". Biegało 12 koni.

Strajk tramwajowy. Z Tryestu ponoszą: Pracownicy tramwajowi, postanowili nie prowadzić rokowań z dyrekcyą, udali się natomiast do namiestnika i podesty z prośbą o poparcie ich akcyi o polepszenie bytu.

Omyłka druku. W sprawozdaniu ze zgromadzenia urzędników bankowych w Krakowie, zamieszczonem w sobotniem wydaniu naszego dziennika, przez omyłkę wydrukowano, że członkiem wydziału wybrano p. Mieczysła Garnycza. Ma być Garnysza.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum galic. krajowej dyrekcyi skarbu nadało asystentom podatkowym „ad personam": St. Zygmuntowiczowi, St. Staszyńskiemu, J. Ostrowskiemu, E. Wyżykowskiemu, B. Kopczyńskiemu, P. Czupilowskiemu, L. Nunbergowi, M. Szediwemu, El. Applowi, J. Grabowskiemu, M. Lekwarskiemu, A. Masiewiczowi, A. Kozakowi, J. Plannerowi, E. Marmorowiczowi, B. Tynieckiemu, J. Steciowowi i E. Komorowskiemu, systemizowane posady asystentów podatkowych w XI klasie rangi, tudzież zamianowało asystentami podatkowymi podoficerów O. Serkizowskiego, M. Ilnickiego, M. Łopatyńskiego, Fr. Brzęsia, E. Teodorowicza, J. Merkera i M. Karmańskiego.

Rada szkolna krajowa przeniosła nauczycieli ludowych: I. Łucajkę z Jagielnicy do Cieszanowa, M. Klingerównę z Jaworzna do Błażowej, J. Czukę z Turzy do Gorzyc, W. Kusionowicza z Lipnicy do Łapczycy, L. Chałupnickiego z Woli Rad. do Zarzecza, S. Piecha z Trzemeśni do Komborni, M. Modelską z Jeleśni do Krzeczowa, L. Wertyporochową z Laszek Król. do Sielca Breńkowego, A. Dobrowolską z Jawiszowic do Trzebini, Z. Zaprzała ze Strażowa do Lakki, J. Winnickiego z Glinnej do Siedlisk.

Z kalendarza. W poniedziałek 24 października: Rafała arch. i Fortunata; we wtorek 25 października: Chryzanta, Daryi i Kryspina: we środę 26 października: Ewarysta, Lucyana i Fulka.

Wschód słońca dnia 25 października o godz. 6 m. 20, zachód o godzinie 4 min. 30; długość dnia godzin 10 min. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 października termometr doszedł od + 6·7 do + 8·3 C.; barometr podnosił się.

Dnia 24 października o godz. 7 rano stan barometru 747·7 mm., termometru 2·8 C.; — wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackieg w Krakowie.

W poniedziałek: „Grube ryby".
We wtorek: „Makbet".
We środę: „Głupi Jakób".
We czwartek: „Makbet".
W piątek: „Złoty wiek rycerstwa".
W sobotę: „Panna Maliczewska".
W niedzielę po południu: „Tajfun"; wieczór: „Panna Maliczewska".

Repertoar teatru ludowego.

W poniedziałek: „Zaloty huzarów".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W poniedziałek: Dr Daszyńska-Golińska: Ideologia społeczna w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. (II wykład.)
We wtorek: Dr. Dawid: O energii psychicznej i zdolności do pracy. (II wykład.)

---

czäwszy, aż do tych dwu sonat groźnych i mocnych, jakby z bohaterskiego kruszcu ukutych, to cała skala jego i jego narodu życia. On widzi siebie niemowlęciem, jak mu nad kołyską w dzień słoneczny, upalny przygrywa orkiestra motyli, jak mu skrzętnych rój pszczołek brzęczy miodowo, jak mu chór ptasząt świergoce po cichu, by nie obudzić uśpionego... On widzi swe dzieciństwo sielkie, anielskie, swoją młodość górną i chmurną, swój wiek męski, wiek klęski... A oto i kres jego żywota. Oto już koniec marzeń, walk i cierpień. Na posępnym wozie dom jego ostatni, ciasny, ubogi... Ku otwartemu łonu macierzystej ziemi wiozą jego szczątki doczesne, a w tej ostatniej na sen wieczny wędrówce przygrywają mu jeszcze potężnie, a ponure archaniołów trąby...

Słucha Polak i roni łzy czyste, rzęsiste. Tak my wszyscy słuchamy. Bo i jakże go słuchać inaczej, tego z bożej mocy piewcy polskiego narodu?...

Wspomniał wreszcie Paderewski o tem, że dziecinne lata Szopena minęły pośród względnych jeszcze swobód, ale że się już zanosiło na ową pełną gromów nawałnicę, gdy mistrza tonów żegnał kraj na zawsze. „Odjechał, ale nie sam — mówił Paderewski. — Wywiozł ze sobą to, co Mickiewicz gdzieś jako „genius loci" określa, a cobyśmy chętnie „genius patriae" nazwali; wywiózł ducha ziemi ojczystej, który nie opuścił go aż do zgonu. Temu zaś możemy zawdzięczać, że go nam, choć nie brakło chęci nie zrabowano. Nawet przez ojca spokrewniona z nim Francya nie myśli się zdobić w jego sławy promienie. Nie dlatego, że monarchów nikt o krew nie pyta, że duchy królewskie z berłem i koroną przyjmują serc podwładnych narodowość, lecz że w szopenowskiej, tajemnej, głębokiej, uczuciowej, wulkanicznych wybuchów pełnej twórczości, niema zgoła pierwiastków rasy francuskiej, bo nawet forma nie posiada cech dworackiej elegancyi, jeno możnowładczą wytworność.

Następnie zaznaczył mowca, że Chopin „choć Słowianin, ale taki inny", podnosząc zarazem przepaść, dzielącą muzykę Chopina od muzyki rosyjskiej. Po wyjeździe Chopina z kraju rozpoczęły się orgie ucisku. Chciano, ażeby Polacy wyrzekli się wszystkiego, ażeby o wszystkiem zapomnieli; zabroniono im wszystkiego, nawet czytania w domu Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego. Nie zabroniono nam tylko Chopina — rzekł mowca z przedziwną trafnością — a jednak w jego muzyce jest wszystko co polskie: blask kontuszów i pasów litych, szczęk kos, bunt spętanego ducha, ból niewoli, radosna pieśń zwycięstwa. On koił i krzepił serca nasze.

„Wszak on był — zakończył mowca — tym przemytnikiem, co w zwitkach nut niewinnych rodakom, po kresach rozsianym, rozwoził zakazaną polskość; wszak on był i tym kapłanem, co nas, rozproszonych w święty Ojczyzny zaopatrywał sakrament. Stoi on teraz w blasku ziemskiej chwały, w nieśmiertelnych promieniach wdzięczności narodu, cały umajony w zawsze świeże wieńce ze czci, podziwu, z zachwytu i miłości uwite. Ale nie stoi sam.. „Genius patriae", duch ziemi ojczystej, duch narodu, nie opuszcza go, nawet po śmierci...

Człowiek, choćby największy, ani nad narodem, ani poza narodem być nie może. On jest z jego ziarna, jego cząstką, jego kwiatem, jego kłosem, a im większy, urodziwszy, mocniejszy, tem serca narodu bliższy... Chopin może nie wiedział, jakim był wielkim. Ale my wiemy, że on wielki naszą wielkością, że on silny naszą siłą, że on piękny naszem pięknem. On nasz, a my jego, albowiem w nim się objawia cała nasza zbiorowa dusza. Więc krzepmy serca do wytrwania, do trwania, myśli skrójmy do czynów, do dzielnych, sprawiedliwych, uczucia podnośmy do wiary, do silnej, bo nie ginie naród, co ma taką duszę wielką, nieśmiertelną..."

Kronika lwowska.

Lwów, 24 października.

Lwów ku czci Chopina. Za przykładem Krakowa pospieszył obecnie Lwów i urządza uroczystości na cześć Chopina z powodu setnej rocznicy jego urodzin. Kraków obchodził tę uroczystość we właściwej co do czasu porze, a mianowicie dnia 22 lutego b. r., gdyż Chopin urodził się w dniu tym przed 100 laty. „Nowa Reform“ wydała d. 22 lutego b. r. numer szopenowski, w którym wszechstronnie oświetliła stanowisko wielkiego pieśniarza wobec sztuki i narodu. Hołd złożyły mistrzowi tonów w naszym grodzie Rada miejska, instytucye muzyczne i wszystkie warstwy ludności.

Królewiacy we Lwowie. Na politechnice lwowskiej, tej jedynej wyższej uczelni polskiej nauk technicznych, w roku 1909-10 we wszystkich wydziałach było słuchaczów ogółem 1.660. W liczbie tej słuchaczów z Królestwa i Rosyi było 483.

Doktór nauk weterynaryi. P. Mieczysław Dalkiewicz, rodem z Vigny we Francyi, krajowy lekarz weterynaryjny przy Wydziale krajowym we Lwowie, uzyskał w c. k. akademii weterynaryi we Lwowie stopień doktora nauk weterynaryjnych z odznaczeniem.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.
We wtorek: „Manru“ (występ Al. Bandrowskiego).

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Zaczyna być kwestyą wątpliwą, kogo **aresztowano w Hamburgu.** Faktem jest, że aresztowano tam Stanisława Załoga, który jednak twierdzi, że pochodzi z pod Wilna, że w Częstochowie nigdy nie był, a tem samem zarzuconych mu zbrodni nie popełnił. — Wiadomo także, że policya częstochowska z przysłanych z Hamburga fotografij rozpoznać miała podobiznę poszukiwanego. Dziś nadchodzi jednakże wiadomość z Warszawy, która osłabia poprzednie informacye. Mianowicie „Kuryer Poranny“, który wysłał do Piotrkowa umyślnego korespondenta, donosi z Piotrkowa pod datą 22 b. m.

„Właśnie dzisiaj na ręce sędziego śledczego, prowadzącego dochodzenie w sprawie jasnogórskiej, nadszedł list polecony od policyi hamburskiej, w którym przysłano podobiznę aresztowanego rzekomego Załoga. Fotografia ta, sporządzona przez wydział antropometryczny w Hamburgu, a uzupełniona zdjęciami daktyloskopijnemi oraz pomiarami antropometrycznemi aresztowanego, wprowadza zgoła nieprzewidywany zwrot w całej sprawie. Fotografię tę przedstawiono agentowi gubernialnego wydziału śledczego p. Kotowskiemu, który po wykryciu świętokradztwa w roku zeszłym przez miesiąc stale mieszkał na Jasnej Górze i, będąc obsługiwany przez Załoga, miał sposobność dobrze przypatrzeć się jego rysom twarzy. Otóż p. Kotowski oświadczył kategorycznie, że fotografia, nadesłana z Hamburga, nie jest podobizną poszukiwanego Stanisława Załoga.

Zeznanie to agenta policyi śledczej potwierdzone zostało przez inne osoby, którym fotografię tę pokazywano. Przy tej sposobności też stwierdzony został fakt znamienny, a dowodzący, jak początkowo częstochowskie władze policyjne nie zoryentowały się w całej sprawie.

Oto w dniu aresztowania Pianki, dorożkarza nr 31, do komisarza I. cyrkułu w Częstochowie zgłosił się Stanisław Załóg z żądaniem wydania mu paszportu. Paszport ten istotnie wydany mu został bez trudności i Załóg, otrzymawszy w ten legalny sposób paszport, zniknął bez śladu.

Pomyłka policyi hamburskiej, która, jak się okazuje, aresztowała jakiegoś Stanisława Załoga, ale nie uczestnika zbrodni częstochowskiej — według wyjaśnień naczelnika policyi śledczej, p. Wamkwista, utrudni niewątpliwie niezmiernie schwytanie prawdziwego zbrodniarza, który, mając tydzień przeszło czasu, mógł tymczasem uciec w niewiadomym kierunku. Poszukiwanie zbiega w rodzinnych jego stronach, t. j. w Gidlach i Pławnie nie dały żadnego wyniku.

Władze śledcze przypuszczają, że Załóg uciekł we wprost przeciwnym kierunku, gdzieś w stronę Odessy lub na Krym, gdzie miał podobno jakiegoś przyjaciela z czasów pobytu w wojsku, z którym do ostatnich chwil korespondował. Wobec kategorycznych oświadczeń p. Kotowskiego, wznowiono za Załogiem poszukiwania w wyżej wskazanym kierunku. O pomyślnym wyniku — wobec tygodniowej zwłoki — naogół tu powątpiewają.

W Częstochowie.

Donoszą z Częstochowy pod datą 22 b. m.:

Delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, Pietrow, wraz z kasyerem powiatowym Dorofiejowem i naczelnikiem powiatu częstochowskiego sprawdzili księgi kasowe klasztoru, nie uznając komisarzy biskupich i ignorując ich zupełnie. Pietrow zażądał przybycia urzędowego wizytatora klasztoru jasnogórskiego ks. prałata Stopierzyńskiego z Włocławka. Wizytator wczoraj wieczorem przybył na Jasną Górę i asystował przy sprawdzaniu ksiąg klasztornych.

Delegaci rządowi, sprawdziwszy książki kasowe, przeliczyli znajdującą się w kasie gotówkę. Znaleziono kilka tysięcy rubli. Książki opieczętowano.

Wieczorem przybył również do klasztoru gubernator piotrkowski Jaczewski.

Del. Pietrow wczoraj wieczór wyjechał do Petersburga, ks. Stopierzyński odjechał już do Włocławka. Komisarze biskupi opuszczają klasztor 1 listopada.

Warszawskie „Słowo“ pisze: „Zarządzenia delegata departamentu wyznań obcych, Pietrowa, są żywo komentowane. Jakie będą dalsze zarządzenia władz administracyjnych, nie wiadomo; osoby jednak, znające prawa kanoniczne, zapewniają, że zarządzenia ks. biskupa Zdzitowieckiego są zgodne w zupełności z przepisami kanonicznemi religii rzymsko-katolickiej“.

Dowiadujemy się, pisze dalej „Słowo“, że ks. biskup Zdzitowiecki wczoraj opuścił klasztor na dłuższy czas i udał się do Włocławka. Ks. biskup ma przybyć do Częstochowy na dzień pierwszy listopada, na który to dzień oznaczono uroczyste ekspiacyjne nabożeństwo w klasztorze Jasnogórskim. Do tej pory mają się odbywać tylko ciche msze, bez śpiewu, muzyki i organów.

Dzisiaj próbowano otworzyć skarbiec podrobionym kluczem, znalezionym w celi Izydora Starczewskiego. Zamku otworzyć nie zdołano.

Sprawa wydania Damazego.

Z Piotrkowa donoszą: Wobec otrzymanej wiadomości urzędowej od władz austryackich o aresztowaniu Macocha w Krakowie, prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych o przeprowadzenie pertraktacyj dyplomatycznych z władzami austryackiemi. Pertraktacye te toczą się na podstawie wyników śledztwa, stąd też prokurator sądu piotrkowskiego musiał przesłać do Petersburga wyciągi z protokołów, które tam będą tłómaczone na język francuski i dopiero po wypełnieniu tych długich formalności rozpoczną się pertraktacye. W każdym razie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wobec ważności sprawy pertraktacye te ukończone będą w połowie listopada, to też przewiezienie Macocha do Piotrkowa spodziewane jest w początkach grudnia.

Do krakowskiego sądu krajowego karnego nadeszła pod datą 28 września starego stylu odezwa od prokuratora Ławszyna w Piotrkowie, zawiadamiająca, że sędzia śledczy poczynił kroki na drodze dyplomatycznej w sprawie wydania Damazego Macocha władzom rosyjskim i prosząca o podanie różnych szczegółów zeznań Macocha w Krakowie, potrzebnych na razie sądowi w Piotrkowie. (Jak wiadomo, szczegóły te wysłał już sąd krakowski władzom rosyjskim w kilka dni po aresztowaniu Macocha).

Druga odezwa zawiadamia, że żądanie o wydanie Damazego Macocha, zabójcy brata swego Wacława (o innych przestępstwach Damazego odezwa nie wspomina) odeszło już dnia 25 września starego stylu.

Rekonstrukcya gabinetu Bienertha.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 24 października.)

Wiedeń. „Montags Revue“ donosi z Pragi: Udało się już usunąć ostatnie trudności, jakie panowały jeszcze w sprawie ugody czesko-niemieckiej co do rozdziału Wydziału krajowego na sekcye narodowościowe. Niemcy są również skłonni do kompromisu w sprawie szkół mniejszości.

„Der Morgen“ twierdzi, że **rekonstrukcya gabinetu Bienertha** nastąpi już **w najbliższym czasie**, po sfinalizowaniu obrad w Pradze.

Konferencye ministra skarbu Bilińskiego we Lwowie były ostatnią próbą, ocalenia jego stanowiska w rządzie.

Rokowania we Lwowie przyniosły rezultat bardzo dla Bilińskiego niekorzystny. Stanowisko jego uważają za tak **silnie zachwiane**, że z ustąpieniem jego z gabinetu należy się już ostatecznie liczyć.

Drugim ministrem, który wystąpi z gabinetu, jest minister kolei państw. Wrba. Jako jego następcę wymieniają szefa sekcyi, dyrektora kolei północnej bar. Banhansa i byłego ministra kolei Witteka.

Ustąpić mają także minister handlu Weisskirchner, minister robót publicznych Ritt, kierownik ministerstwa rolnictwa Pop, minister sprawiedliwości Hochenburger i minister spraw wewnętrznych hr Härdtl.

W miejsce bar. Härdtla ma objąć portfel spraw wewnętrznych namiestnik Moraw bar. Heinold, a następcą Hochenburgera na stanowisku ministra sprawiedliwości ma zostać prezydent rządu krajowego na Bukowienie Bleyleben.

Wiedeń. Jak słychać, Weisskirchner, który ma ustąpić z gabinetu, zostanie gubernatorem Länderbanku.

Ustąpienie namiestników.

Wiedeń. Namiestnik Styryi hr. Clary i namiestnik Tryestu hr. Hohenlohe, mają w najbliższym czasie ustąpić.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 24 października.)

Zadłużenie Bukowiny.

Praga. Centralny związek czeskich Kas oszczędności wystosował do Wydziału krajowego Bukowiny pismo, w którem zwraca uwagę Wydziału krajowego, jako władzy nadzorczej, na różne niedomagania w centralnej organizacyi rolniczych Spółek kredytowych na Bukowinie. Długi tych Spółek, zaciągnięte w Związku czeskich kas oszczędności, wynoszą dziewięć milionów koron. Pierwsza rata 2 milionów koron, która była płatną 9 b. m., nie została zapłacona i weksle zostały zaprotestowane.

Spółki te założone zostały swego czasu przez partyę chrześcijansko-socyalną, która chciała zdobyć wpływ na Bukowinie.

Obecnie wykryto różne niedomagania i braki w tych spółkach, które mogą mieć bardzo poważne następstwa, ponieważ członkami tych Spółek o nieograniczonej poręce, są chłopi, którzy będą musieli cały dług pokryć.

Mowa Weisskirchnera.

Opawa. Przy otwarciu gmachu nowej Izby handlowej minister handlu Weisskirchner wypowiedział mowę, w której wskazał, że czasy są tak poważne, iż wszyscy, którzy ekonomicznie razem pracują, powinni również pod względem ekonomicznym być zdecydowani. Minister wskazał na odnowić się mające traktaty handlowe i wypowiedział życzenie, aby Izby handlowe poczyniły wszelkie rzeczowe przygotowania.

Rewolucyjna demonstracya.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe przeciw drożyźnie. Jeden z mowców socyalistycznych oświadczył, że Węgry są gotowe do rewolucyi. Zdanie to przyjęto burzliwemi oklaskami i wzniesiono okrzyki: Niech żyje Portugalia! Niech żyje rewolucya!“

Przed zgromadzeniem odbył się olbrzymi pochód, w którym szły grupy kobiet i dzieci w łachmanach, celem zademonstrowania nędzy, jaka panuje wśród ludu.

W pochodzie niesiono sztandary z napisem: „Na szubienicę z lichwiarzami środków żywności i mieszkań“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 października.

Republika portugalska.

Rio de Janeiro. Brazylia uznała republikę portugalską.

Lizbona. Dziennik urzędowy ogłosi dziś dekret, zarządzający zupełną świeckość szkół.

Armia i rewolucya.

Paryż. „Temps“ donosi z Lizbony: Wśród żołnierzy tutejszej załogi panuje wielkie niezadowolenie. — Domagają się oni bowiem większego udziału w rządach i większych korzyści ze zmian, przeprowadzonych przy ich pomocy, aniżeli im rząd obecny przyznaje.

O wolność wyznań.

Madryt. W Izbie interpelował Senante w sprawie polityki kościelnej i oświadczył, że katolicy z całą siłą zwalczać będą antireligijną politykę gabinetu.

Prezydent ministrów Canalejas odpowiedział zapewnieniem, że w porozumieniu z Rzymem ma zamiar doprowadzić kolejno do wolności wszystkich wyznań.

Pożyczka turecka.

Paryż. Ponieważ Turcya odmówiła żądania Francyi o powołanie urzędników francuskibh do tureckiej administracyi skarbowej, minister Pichon zawiadomił ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, że rokowania o pożyczkę zostały przerwane.

Konstantynopol. Wobec rozbicia się rokowań o pożyczkę we Francyi, uchwaliła turecka rada ministrów umieścić tę pożyczkę w Austryi i w Niemczech.

Venizelos ustępuje.

Ateny. (Ag. Havasa.) Na posiedzeniu nocnem Izby postawił Venizelos kwestyę zaufania. Po żywej dyskusyi zwolennicy Rhallisa i Mauro-Michalisa opuścili salę. Ponieważ w sali pozostało tylko 160 deputowanych, zamknięto posiedzenie z powodu braku kompletu.

Po posiedzeniu oświadczył Venizelos swoim zwolennikom, że incydent w Izbie uważa za brak zaufania i zamyśla podać do dymisyi.

Crippen nie będzie ułaskawiony.

Londyn. Wyrok wydany na Crippena zgodny jest z sądem całej opinii publicznej w Anglii. Powiadają, że gdyby Crippen był podał, jakoby żona jego popełniła samobójstwo, albo że on sam zabił ją w uniesieniu, toby może był uratował swoją głowę. Po wyroku powiedział przewodniczący rozprawy do Crippena: „Nie pytam o szczegóły strasznej zbrodni, ale zapewniam obwinionego, że nie ma nadziei uniknięcia skutków zbrodni. Proszę pogodzić się z Bogiem“.

Cholera.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach w prowincyi Neapol zachorowało 6, a zmarło 7 osób na cholerę.

Rzym. W miejscowości Pisceglia w Apulii powstały wczoraj rozruchy z powodu zarządzeń sanitarnych. Władze poleciły zdezynfekcyować wszystkie budynki publiczne, gdy jednakże miano tę czynność wykonać w katedrze, tłum rzucił się na funkcyonaryuszów sanitarnych, uważając dezynfekcyę za profanacyę świątyni. Tłum pobił policyantów i dopiero silny oddział karabinierów rozproszył go. Jeden z demonstrantów został zabity, dwóch jest ciężko rannych.

Z awiatyki.

Montreal. Pułkownik Schaeck, kierownik „Helwetii“ opowiada, że podczas przejazdu przez jezioro Hudsońskie, widział spadający balon. Ponieważ oświetlenie było nieszczególne, nie mógł stwierdzić, czy na balonie znajdowali się jacyś ludzie. Silny wiatr uniemożliwił wysłanie pomocy.

Waszyngton. Okręty rządowe na jeziorze Hudsońskiem otrzymały polecenie pomagać przy poszukiwaniu balonów „Ameryka“ i „Dusseldorf“.

St. Louis. Balon „Dusseldorf“ wylądował w sobotę w poł. koło miejscowości Kiskisinok odbywszy drogę 1.240 mil.

Śmierć awiatora.

Douai. Kapitan Machiot, który wzniósł się na swoim aparacie, spadł z wysokości 100 metrów i roztrzaskał sobie czaszkę. Aparat zupełnie zniszczony.

Katastrofa balonu.

Gmunden. Balon „Hildebrand“, który się wzniósł w sobotę w Berlinie, zatonął na Morzu Północnem. Trzech podróżnych balonu uratowano.

Zatonięcie okrętu.

Londyn. Wedle wiadomości z Havanny, kubańska kanonierka „Cespedes“ zatonęła koło wysp Colorado. Prawie cała załoga utonęła.

Śmierć króla syamskiego.

Bangkok. (B. Reutera.) Król syamski Chulalongkorn umarł po krótkiej chorobie.

Bangkok. Przyczyną śmierci króla była anemia. Następca tronu został proklamowany królem.

Marsylia. Ładownicy i woźnice postanowili dziś rozpocząć strajk.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 24 października.

Uroczystość w krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Krakowska kongregacya kupiecka obchodziła piękną uroczystość. Mianowicie starszy kongregacyi, radca cesarski Henryk Schwarz jest od lat 50 członkiem kongregacyi, a od 30 lat jej przewodniczącym. Z tego powodu urządziła kongregacya wczoraj w sali konferencyjnej magistratu uroczystość na cześć p. Schwarza.

Wśród zieleni ustawiono portret p. Schwarza, wykonany na zamówienie kongregacyi przez artystę-malarza Aksentowicza. O godz. 12 w południe wprowadzili do sali jubilata podstarszy wiceprezydent dr Henryk Szarski i podskarbi kongregacyi r. m., p. Wiktor Suski.

Następnie dr Henryk Szarski przemówił do jubilata, podnosząc jego działalność pożyteczną dla kongregacyi. Składając jubilatowi życzenia długiego i dobrego zdrowia, zawiadomił równocześnie dr Szarski, że zamówiony przez kongregacyę portret będzie zdobił kiedyś Izbę kupiecką. Następnie składał życzenia jubilatowi prezes Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej p. August Porębski. Wkońcu starszy pomocnik handlowy p. Zygmunt Osiecki złożył hołd jubilatowi i wyraził mu wdzięczność młodzieży kupieckiej, której całe szeregi weszły w świat z jego listem glejtowym. W odpowiedzi na te przemówienia zaznaczył p. Schwarz, że zasługi, za które kongregacya hołd mu składa, położył wspólnie z członkami wydziału kongregacyi i przy ich pomocy. Jubilat prosił o tę pomoc na przyszłość.

Wieczorem odbyła się w wielkiej sali restauracyi hotelu Pollera uczta składkowa, przeplatana licznymi toastami.

Fałszywe bankructwo. Przed kilku tygodniami zbiegł z Krakowa z niewiadomym kierunku kupiec, zamieszkały przy ul. św. Gertrudy, Abraham Teitelbaum, pozostawiając żonę i ośmioro dzieci. Teitelbaum urządził modne dziś fałszywe bankructwo. Ponaciągał on wiele osób nietylko w Krakowie, ale na prowincyi. Ponieważ policya podejrzewa o współudział w tych machinacyach Teitelbauma także jego syna, Markusa, aresztowała go. Rewizya, dokonana u Teitelbaumów, wykryła 6 weksli na 11.000 kor. z fałszywemi podpisami żyrantów. — Markus Teitelbaum odmawia policyi wszelkich wyjaśnień.

Zapowiedź zamknięcia Sejmu.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 24 października.)

Lwów. W kuloarach Sejmu krążą dziś wieści, że sytuacya jest **bardzo naprężona.**

Jeżeli dziś, na posiedzeniu prezesów polskich i ruskich, nie przyjdzie do jakiegoś, choćby chwilowego porozumienia, **spodziewają się jutro zamknięcia sesyi Sejmu.**

Mówi się o tem, jakby o rzeczy całkiem pewnej.

Na dzisiejszem posiedzeniu prezesów klubów przedłożą Ukraińcy swój projekt reformy wyborczej.

Jeżeli projekt ten nie spotka się z opozycyą klubów polskich, to jutrzejsze obrady Sejmu będą miały przebieg spokojny.

Lwów. Dziś przed południem obradowały kluby lewicy i prawicy w sprawie reformy wyborczej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

W ciężkim smutku pogrążeni po stracie naszej najukochańszej córki, siostry, względnie szwagrowej, ś. p. Karoliny Tobiczykówny, doznaliśmy tyle dowodów życzliwości i współczucia, że nie jesteśmy w możności tak, jakbyśmy pragnęli, każdemu zosobna wyrazić należnej podzięki. Tą drogą więc składamy gorące i z głębi serca płynące podziękowanie P. T. Duchowieństwu i licznej Publiczności za ostatnią posługę oddaną zmarłej przez odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Przewielebnemu ks. Kanonikowi Karolowi Szałasnemu za odwiedzanie ś. p. Karoliny w czasie choroby, słowa pociechy i exportacyę zwłok — Wieleb. ks. katechecie Janowi Bujarowi za mowę żałobną nad grobem. W. P. Antoniemu Ślusarczykowi za najtroskliwszą i bezinteresowną opiekę lekarską w czasie choroby — Świetnej Radzie miejskiej w Oświęcimiu. W. Panu Inspektorowi szkół Konradowi Opuszyńskiemu, Świetnej Radzie szkolnej miejscowej, W-nej Kierowniczce szkoły Ludwinie Lullównie — Szanownemu gronu nauczycielskiemu obu szkół w Oświęcimiu jak również Szan. gronu nauczycielskiemu szkół pozamiejscowych za liczny udział w pogrzebie i złożone wieńce — miejscowemu Kółku śpiewackiemu i jego dyrygentowi W. Panu Orłowskiemu za odśpiewaną kantatę nad mogiłą, a wreszcie młodzieży szkolnej za liczny udział w tym smutnym obrzędzie. 7795

Matka, bracia, szwagrowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·67. Renta majowa 93·05. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 665·50. Akcye węg. zakł. kred. 854·50. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unionbanku 631·50. Akcye Bankvereinu 555·75. Akcye Länderbanku 531·—. Akcye kolei państwowych 756·75. Lombardy 114·—. Akcye fabryki broni 727·—. Akcye tytoniowe 373·50. Alpiny 767·50. Rima-Muranyi 701·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2842·—. Losy tureckie 255·—. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 24 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·50. Tow dyskontowe 188·62
Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24 października.
4-procentowa renta rosyjska 94·55 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb. 5-proc. pożyczka II emisyi 379·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·70; 4-proc. listy ziemskie 87·70 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·60 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·70 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·05 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·30 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 453·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 185·— rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 640·—; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 280·50 rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Berlin 46·27½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 24 października.
Pszenica na październik 10·51 do 10·53; pszenica na kwiecień 10·45 do 10·47; żyto na październik od 7·72 do 7·73; żyto na kwiecień 7·82 do 7·83; owies na październik od 8·03 do 8·04; owies na kwiecień 8·30 do 8·31; kukurudza na maj 5·52 do 5·53; rzepak —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; chłodno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.